

Niebezpieczne objawy w Kraju, I poważne ostrzeżenie dla nas!

Nie od dzisiaj mnożą się w Polsce objawy niechęci do Kościoła Katolickiego. Dostrzedz je można zarówno w posunięciach niektórych stronnictw politycznych, jak i w występowaniu części pewnej prasy w sprawach religijnych, dążącej systematycznie do podkopania powagi kościoła i jego przedstawicieli, a jednocześnie zmierzającej bardzo usilnie do nadwątlenia dogmatów wiary w szerokich kołach. Dążenia do rozluźnienia spójności rodziny, to zagadnienie ściśle związane ze zniszczeniem rodziny w Rosji. W taktyce prasowej niektórych organów artykuły, które dawniej usiłowano przedstawić jako wybryki i wystąpienia nieodpowiedzialne, zaczęły się nagle powtarzać w uderzający sposób, w rodzaju przygwożdżania terenu, by ułatwić otwarte wystąpienie.

W tej sytuacji pojawienie się komunikatu Katolickiej Agencji Prasowej z narad, które toczyli w dniach 21 do 23 stycznia ks. ks. arcybiskupi i biskupi w Warszawie stanowi wypadek w życiu społecznym i politycznym w Polsce niezwykle poważny i głęboki.

Treść bowiem narad, stanowiły właśnie w wielkiej części owe ataki na Kościół czynników radykalnych i niektórych organów prasy. „Ataki te, wraz z powtarzającymi się, wrogimi Kościołowi, wnioskami do sejmu ujawniają już zapoczątkowanie otwartej walki z Kościołem Katolickim w Polsce. Do walki tej stanie Kościół w Polsce przygotowany, a ufając pomocy Bożej, stanie w poczuciu zwycięstwa“.

Jest to ostrzeżenie bardzo wyraźne. Wskazuje ono na to, że biskupi polscy, wstrzymując się długi czas z jakimkolwiek oświadczeniem może w tym celu, aby odnośnym czynnikiem dać czas na rozagę osądzili, że rzeczy zaszły tak daleko, iż dłużej niepodobna było milczeć.

Na możliwość wywołania walki religijnej w Polsce można — nie mówiąc już o samej religii — spojrzeć z dwóch punktów widzenia.

Pierwszym jest pytanie, czy Polska może sobie pozwolić na jej rozpętanie, a po drugie czy hasła walki religijnej są wogóle wyrazem jakiejś ewolucji nowoczesnej. Czy przypadkiem gdzieindziej nie zrobiono tego już dawniej.

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest jasna. Dziesięć lat niepodległości Polski, to historia dokonywanego z trudem procesu konsolidacyjnego, to przełamywanie sztucznych granic, stworzonych przez zaborców, to dostosowywanie organizmu narodowego do nowych warunków bytowania, to okres trudnego przedzierania się świadomości narodowej do nowych wymagań, a na zewnątrz ciężka walka o granice i zarówno dyplomatyczna jak i orężna.

Okres wymagający od Polaków wyjątkowego wewnętrznego zwania się, zgoła się nie skończył.

Przez dziesięć lat nawet cudotwórcy nie zdołaliby dokonać wszystkiego a to nawet, co wybudowano jako świeże niewypróbowane, wymaga czasu dla stwardnienia murów. Z zewnątrz w dalszym ciągu jesteśmy przedmiotem ataku Niemiec na nasze granice.

W tych warunkach wzniecenie walki religijnej w Polsce byłoby wprost zbrodnią przeciwko państwu. Jeżeli bowiem już walki i nienawiści partyjne w Polsce sięgały niejednokrotnie zbyt głęboko, to należy sobie uświadomić, iż walka religijna byłaby wstrząśnięciem znacznie groźniejszym.

Religia jest rzeczą w gruncie rzeczy najgłębiej tkwiącą w duszy człowieka i w walce o nią doszło

by do mobilizacji wszystkich sił wewnętrznych, zważywszy, że trudnoby tu było z natury rzeczy o kompromis. Byłaby to walka długotrwała i wyczerpująca w której ta część narodu — a byłaby to znakomita większość — któraby się opowiedziała za religią, nie ustąpiłaby napewno ani na jotę zważywszy, że tu chodziłoby o rzeczy ostateczne.

Ale jest jeszcze punkt widzenia drugi.

Okresy walk, które wytaczano zwłaszcza katolicyzmowi, w gruncie rzeczy minęły na całym świecie — za wyjątkiem Meksyku. Znane kampanje które toczyły przeciwko Kościołowi rządy w Francji, Włozzech i Niemczech przed wojną.

Działo się to w czasie panowania prądów liberalnych i filozofii materialistycznej, wrogię światopoglądowi religijnemu. Tymczasem dzisiaj liberalizm zbankrutował a przeciwko krótkowzrocznemu materializmowi nowoczesne prądy umysłowe w całej Europie podnoszą wyraźny bunt. W świecie nowoczesnej nauki, filozofii i myśli niema tej dziwnej, fanatycznej nienawiści do Boga, która panowała jeszcze lat temu kilkadziesiąt. Wprost przeciwnie. Już przed wojną wódz bolszewizmu, zaciekle materialista Lenin, pisał z irytacją do Maksyma Gorkija, że „właśnie w związku z „cudami“ radjum, elektronów i td. szereg wybitnych współczesnych fizyków stara się przemycić pojęcie Boga pod formą filozoficznego idealizmu“.

Te nieśmiałe próby od tego cza-

Dokończenie na stronie 4-tej

F. Missler G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze Bremen

Buenos Aires

San Martin 666

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych.

Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorecy.

Najtańsze źródło kart okretowych do i z Polski**Przesyłka pieniędzy do Polski**

Wyplacanych w efektywnych DOLARACH Ameryki Półn.

W mieszkaniu adresata bez wszelkich potrąceń.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy \$ 3 m/n

„Deutsche Schiffsagentur“**469 San Martin 469 Buenos Aires****Tovv. Polskie w Bs. As.****Billinghamst 1767****Dock Sud**

Podaje do wiadomości szanownym Rodakom że dnia 11-go lutego rb. została otwarta przy towarzystwie sekcja sprzedaży kart okretowych, na wszystkie linje do Ameryki Północnej i Europy po cenach bardzo dogodnych, po jakich nigdzie nie znajdziecie tak tanio i rzetelnie jak w towarzystwie. Prosimy, żądajcie informacji listownie lub osobiście, a natychmiast dostaniecie odpowiedź

Zarząd

LINJA BEZPOSREDNIA

POLSKA - BRAZYLJA - RIO de la PLATA

przez okręty

Swiatowid i Krakus

Specjalnie urządzone z pełnym komfortem nowoczesnym dla pasażerów 3-ej klasy

KAJUTY 2 - 4 i 6 OSOBOWE

OBSZERNE SALE JADALNE — BAR —

SALON DLA PALACZY i WYGODNE PO-

KLADY SPACEROWE

SWIATOWID

Przjazd 17 listopada

Odjazd z Buenos Aires 1 grudnia

Wszelkich informacji udziela:

Cias. FRANCESAS

de Navegación

Reconquista 433 Buenos Aires

Przekazy Pieniężne do Polski

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich do wszelkich miejscowości Polski przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 4.— m/n.

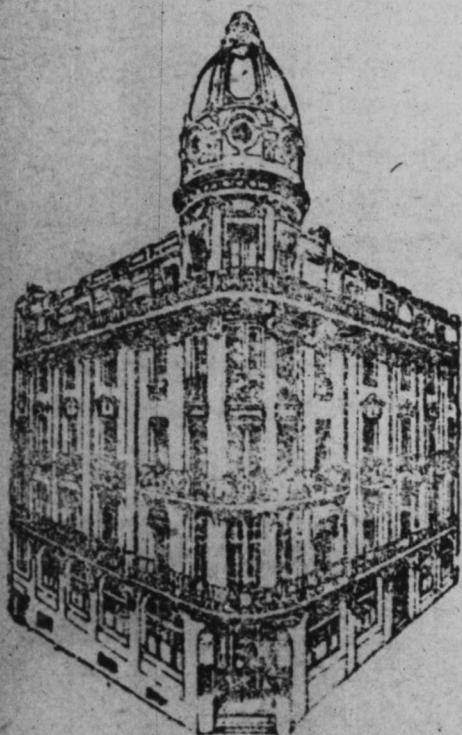
Przyjmujemy wkłady oszczędnościowe od których płacimy 5 procent rocznie

Procenty dopisujemy co kwartał

Sprzedaż kart okretowych

ODDZIAŁ POLSKI**Banco Holandes de la America del Sud**

Kapitał rezerwy: \$ 19.180.000

Bmć. Mitre 300
esq. 25 de Mayo 81

Centrala:

Buenos Aires

Wiadomości z Polski

Wielki wynalazek polaka.

Po zmuśnych rozważaniach nad stawidłami dla maszyny parowej dla pary przegrzanej o wysokim ciśnieniu, zaprojektował inż. Józef Marzewski, zamieszkały obecnie w Bydgoszczy, stawidła t. zw. obrotowe, które zmieniają całkowicie wygląd maszyny parowej i postawią ją w dojrzałej formie, zdolnej do skutecznej konkurencji z najmodniejszymi motorami.

28 stycznia 110 letnia rocz. śmierci pułk. Jana Kilińskiego.

Który w czasie powstania Kościuszki pomógł walczyć Naczelnikowi w ten sposób, że wzniecił przeciw Moskalom powstanie w Warszawie. Kiliński był majstrem szewskim, lecz odznaczał się takim zrozumieniem sprawy niepodległości, że na wezwanie Kościuszki zorganizował mieszczan i robotników warszawskich i za jednym zamachem uwolnił stolicę od wroga. Został zato mianowany pułkownikiem.

Pamięć szewca-pułkownika trwać będzie na wieki w dziejach naszych. Rzemieślnicy warszawscy przystępują obecnie do budowy pomnika Kilińskiego ale najpiękniejszy pomnik ma on wystawiony w piosence śpiewanej od lat w całej Polsce.

„Kiliński był szewcem, oj poruszył Warszawę,
Sprawił Moskaliskom weselisko krwawe!”

Kradzież krzyża przypłacił życiem.

Dwaj lwowscy złodzieje Bitkowski i Kosz wybrali się na uroczystość Jordana do Kosowa, dowiedzieli się bowiem, że przy ceremonii zanurzania krzyża w wodę używał tamt. paroch drogiego złotego krzyża, wysadzanego drogimi kamieniami. Złodzieje uplanowali zatem kradzież tego krzyża. w ten sposób, że przed uroczystością wlał Bitkowski przez przerebłę do wody i ukrył się pod lodem. Kiedy ksiądz zamurzył krzyż w wodę, Bitkowski wyrwał go księdzu z ręki i wraz z łupem zaczął płynąć pod lodem w kierunku następnej przerebli, przy której oczekiwał towarzysza Kosz. Ksiądz tymczasem przerażony na razie niewytłumaczonym wypadkiem przerwał ceremonię, wskutek czego powstało zamieszanie trwające kilka chwil. Obecna na tej uroczystości Policja i huculi po wyrębaniu lodu znaleźli w rzece ku ogólnemu zdumieniu trupa z krzyżem w zaciśniętych zębach. Był to Bitkowski, który płynąc pod lodem udusił się. Drugiego zbrodniarza aresztowano.

Tłum zdemolował tramwaj.

Przy ul. Dzikiej w Warszawie tramwaj najechał na żydówkę z Łukowa, nazwiskiem Bocian. Po wypadku zebrał się momentalnie olbrzymi tłum, przeważnie żydów, który wybił wszystkie okna w tramwaju chciał pobić motorowego. Kres zajęciu położyła policja.

Doniosły wynalazek.

Adolf Tokarski skonstruował niedawno patentowany automat do przeladunku węgla na okręty od razu całymi wagonami. Wydajność jednego automatu ma być

większa od obecnej zdolności przeladunkowej portów Gdańska i Gdyni razem. Koszty wykonania Automatu oraz jego eksploatacji mają być wyjątkowo niskie. Praca automatu, który porusza się za pomocą siły elektrycznej, odbywa się w sposób zupełnie nieszkodliwy dla taborn kolejowego ładunku i statku. Szybkość wyładowania zależy od szybkości, z jaką podsuwane są wagony i może być doprowadzona do tego, że węgiel wysypuje się z wagonów do okrętów jednym nieprzerwanym strumieniem.

Kiedy będzie kolej z Apostoles do San Javier

Wiadomem jest czytelnikom, że przed kilkunastu miesiącami zjechała komisja inżynierów, mierników, by rozpocząć pomiary pod mającą być budowaną kolej z Apostoles do San Javier. — 80 do 100 km. długa.

W ostatnich dniach dowiadujemy się, że komisja ta została odwołana i pomiary zaprzestano robić.

Czy rząd chce zaniechać budowę tej linii kolejowej?

Nie! Tylko inżynierowie będą procesowani za popełnione nadużycia. Ich przełożeni ocenili wykonanie tych pomiarów na 60.000 pesy w czasie 6 do 8 miesięcy, tymczasem komisja narobiła wydatków. na przeszło połowę więcej i pomiary nie skończone.

Aby czytelnicy mieli pojęcie, jak ci inżynierowie mierzyli i informowali, wystarczy wspomnieć, że w swych sprawozdaniach podawali, iż począwszy od Concepción do Itacaruaru, pomiary odbywają się w lesie, przeto tak powoli i drogo. Mieszkańcy tamtejszych okolic widzą ich przy pracy w „lesie“ na 5 do 10 km. Ktokolwiek do San Javier, lub na pikadę jeździł, wie, że od Concepción ciągnie się między rzeką Uruguajem i pobliskimi górami pas stepu, koło Concepción jakie 30 km, a San Javier 10 km. szeroki, długi 50 i kilka klm.

Według orzeczenia znawców w tej materji linja kolejowa nie powinna podnosić się więcej jak 8 do 10 metry na 1.000 mt., by lokomotywy oddawały należyte usługi, mogąc uciągnąć przykazany ciężar, tymczasem na linii wytyczony znajdują się zniesienia na 18 do 20 mt. na 1.000 i to nawet na naspach 10 mt. wysokich i do 800 mt. długich. Zdaniem ich, gdyby tą linję według zrobionych pomiarów zbudowano, możnaby ją do najdroższych linii kolejowych w świecie zaliczyć.

Tak to, przez złe pomiary, bu-

dowa kolej znów się i to niewiadomo na jak długo odwlecze.

Szczepienie Karbunku i Mancha

Rok rocznie, choroby te, znaczne szkody wśród bydła wyrządzają; to powinno nas zastanowić. Aby je skutecznie zwalczać, trzeba je poznać

Karbunkul

Karbunkul (carbunculo), czyli wąglik, jest to choroba w wysokim stopniu niebezpieczna, zaraźliwa, zdarzająca się u zwierząt roślinożernych (bydło, owca, koza, koń).

Zakażeniu ulegają także ludzie, koty, zające, myszy; bardzo odporne są psy, świnie, szczury, ptactwo.

U zwierząt zakażenie zdarza się przeważnie przez przewód pokarmowy; z paszą lub wodą bakterje karbunku się przedostają.

Śmierć następuje: natychmiast (apoplektyczna), w 2 do 24 godzin, albo dopiero po 2 do 7 dni. Padlinę należy spalić, lub zakopać, bo bakterje karbunku kilka lat żyją, w oborze i na pastwisku.

Ludzie zajęci zdejmowaniem skóry z takiego zwierzęcia, łatwo mogą się zarazić; zwłaszcza jeśli mają ranki na rękach, nogach.

Mancha

Karbunkul „sintomatico“, wąglik alpejski, szelestnica, odma zakaźna, zgorzel trzeszcząca („marmur“), jest to choroba zakaźna, zdarzająca się głównie u bydła od pół do 4 letniego. Zakażenia następuje przez wniknięcie bakterij przez powierzchowne ranki w skórze, lub w błonie śluzowej. Śmierć następuje w pół do 3 dni.

Przebycie jednorazowe tej choroby — co się rzadko zdarza — chroni to zwierzę na całe życie od ponownego zakażenia. Zwierzęta zakażone tracą apetyt, okazują chód sztywny, często na nogę kuleją, tworzą się obrzęki płaskie, bolesne, przy dotknięciu szeleszczące, skóra staje się sucha, często odpada. — Padlinę należy zniszczyć i miejsce desyinfektować wapnem.

Jak leczyć?

Pewnym skutkiem przeciw tym zarazom jest szczepienie ochronne, zalecane przez Pasteura.

Kto chce swe bydło uchronić przed tymi chorobami, powinien szczepić już cielęta kilkudniowe.

Chociaż bydło dorosłe może przynieść chorobę (Mancha), co się rzadko zdarza, by zapobiedz, wystarczy jednorazowe szczepienie cieląt, na zawsze. Dla bydła chorego niema już ratunku.

Dokończenie ze strony 1-szej
su przybrały na sile, i dzisiaj wciąż nie jest dowodem naukowości nie wierzyć w Boga.

Zmianę tę widać, bardzo wyraźnie we Włoszech, a nawet we Francji, gdzie w okresie gwałtownej walki przeciwko Kościołowi zdołano usunąć religię z życia społecznego i państwowego, widzimy, że wszelka nienawiść do niej ustała.

Walka z religią i Kościołem jest dzisiaj przeżytkiem minionego okresu. I narzuca się pytanie: czy naprawdę mamy Polacy powtarzać wszystko, co już przedeklamowano gdzieś pięćdziesiąt lat temu, i co dzisiaj wszędzie zanika? Czyż gdy głowa Europy myśli już inaczej, my mamy koniecznie w ognie przeżuwać to, co ona odrzuca? Dziwny to jest postęp, który sięga wstecz. Jerzy Drobnik.

Komunikat Poselstwa

Poselstwo Polskie w Buenos Aires jest upoważnione przez Sekretariat Osobisty Pana Marszałka Piłsudskiego do wyrażenia podziękowania przedstawicielom kolonii polskiej w Argentynie, którzy nadesłali Panu Marszałkowi depezę gratulacyjną z okazji Dziesięciolecia Polski Odrodzonej.

Poseł R. P. Mazurkiewicz.

Konsulat poszukuje

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Buenos Aires poszukuje:

Nikifora Syrotnika ze wsi Samojlicze, gm. Szack, pow. Luboml.

Ktokolwiek mógłby o wymienionem udzielić bliższych informacji, względnie podać dokładny adres, zechce o tem zakomunikować wymienionemu wyżej Urzędowi Kierownik Wydziału Konsularnego Jeremi J. Stempowski

Podziękowanie

Składam publiczne podziękowanie pani Rozalji Hołodniuk, masażystce dyplomowanej, która za pomocą środków leczniczych jakie praktykuje, uleczyła mnie z choroby, z przyczyny której od kilku lat miałem nogi bezwładne. Dziś chodę znakomicie.

Piotr Biczek z kolonii Korpus.

Szczepię Karbunkul i Mancha

Po cenie bardzo przystępnej, zależnie od ilości, najmniej 8 sztuk naraz.

Dokładniejszych wyjaśnień udziela:

Antoni Jagas

Azara — Misiones

'Handel Polski'

Józefa Kozłowskiego

Kupuje produkty kolonialne. — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Korpus

Misiones

Leon Dzikowski

Kupuje produkty kolonialne — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Ceny bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS

Misiones

Apteka „Carlsbad” Ph. Mr. Fr Huspaur

Dyplomownego na Uniwersytecie w Pradze i w Argentynie.

W sprawie porad zwracać się osobiście lub listownie pod adresem:

Farm. „CARLSBAD”

c. Facundo Quiroga 1441. Dock Sud, Buenos Aires
Correo — Isla Maciel. U. T. 22 — 7596 Avellaneda

Konstrukcja budowli

Teodor Idzi

Budowniczy

Avenida Mitre y San Lorenzo (Palomar) Posadas

Wykonuje wszelkiego rodzaju budowle, Rysunki, Plany i detaliczne obliczenia dla jakiegokolwiek rodzaju budowli.

Podejmuje się budować wliczając robocizną i wszelki materiał budowlany, robocizną tylko takowej, lub podejmuje się tylko doglądać i dozorować itd. itd. itd.

Towarzystwo

„MEDDA”

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym

Oddziałem polskim

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo zniżonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo „MEDDA” Akcyjne
Reconquista 416
Buenos Aires

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

Czem jest Akcja Katolicka?

Po zaniechaniu starań o nabywanie Osoby Prawnej dla „Stowarzyszenia Opieki nad Młodzieżą“ w Azarze, gdyż natrafiono na tyle trudności, tu na miejscu i w wykonywaniu ustaw przepisanych przez rząd, kilka paragrafów z poprzednich Statutów — które musiały być dostosowane do gustu rządu — wyrzucono, inne nieco zmieniono, poprawiono, i te nowe reformowane statuta, jako towarzystwo katolickie, posłano do Biskupa, by je ponownie zatwierdził.

Przewłb. Ks. Biskup oddał je do przegładnięcia swemu prokuratorowi (adwokat prawa kościelnego), którego wydał następujące orzeczenie:

„Corrientes, 12 Julio 1927. — Examinadas detenidamente los procedentes Estatutos de la „Asociación Protectora de la Juventud Católica“ de Azara (Misiones), nada encuentro en ellos que se oponga al dogma i moral católicos.—

Por tratarse de una agrupación de carácter laico, si bien religioso, mas sin finalidad piadosa definitiva y primaria, ella no cae dentro de los preceptos disciplinares afectos a las Asociaciones piadosas, perteneciendo mas bien a la Acción social Católica; por ello al Rmo. Ordinario solo cabe aprobación de los Estatutos, y permisos para la fundación i funcionamiento correspondiente.— Este funcionamiento debiera ajustarse en todo a las Normas de Acción social Católica dictadas por la Santa Sede y el Episcopado Argentino.— Los Reglamentos internos que se dictaram y reformas que pudieran introducirse en los Estatutos, no tendran vigor, sin previo conocimiento y aprobación del Rmo. Ordinario Diocesano.— Salvo el mas acertado parecer V. S. Rvma. cuya vida guarde Dios ms. as.— (Firmado) Florentino Led-Prom. fisc.— Hay un sello.— “Corrientes, Julio 12 de 1927.— Aprobado — Tengase por Decreto — Comuniquese y Archivese — (Firmados) Angel Navea— V. G. — Por mandado de S. S. Rvma. J. S. Brunel Pruyas-Srio.— Hay un sello.—

Corrientes, 12 lipca 1927. Po dokładnem zbadaniu niniejszych Statutów „Stowarzyszenia Opieki nad Młodzieżą Katolicką“, nie znajduję w nich nic, coby się sprzeciwiało dogmatowi i moralności katolickiej.

Ponieważ rozchodzi się o stowarzyszenie charakteru świeckiego, nie mniej religijnego, ale bez celu pobożności określonego i pierwszorzędnego, nie podpada pod prawo dyscyplinarne obowiązujące stowarzyszenia pobożne, należy bardziej do Akcji socjalnej Katolickiej; dlatego Przewłb. Ordynarjatowi zostaje tylko zatwierdzenie statutów i zezwolenie na założenie i funkcjonowanie przynależne.

To funkcjonowanie powinno się dostosować we wszystkim do norm Akcji Katolickiej, podyktowanych przez Stolicę Apostolską i Episkopat argentyński.

Henryk Sienkiewicz

17

Quo Vadis

Powieść z czasów Nerona.

(Ciąg dalszy).

Lecz ze złotego niewodu, upiętego pod pułapem, padały tylko róże, a natomiast nawpół pijany już Winicyusz mówił jej: — Widziałem cię w domu Aulusów przy fontannie i pokochałem cię. Był świt i myślałaś, że nikt nie patrzy, a jam cię widział... I widzę cię taką dotąd, chociaż kryje mi cię to peplum. Zrzuć peplum, jak Kryspinilla. Widzisz! Bogowie i ludzie szukają miłości. Niema, prócz niej, nie w świecie! Oprzyj mi głowę na piersiach i zmrzuj oczy.

A jej tępna biły ciężko w skroniach i rękach. Ogarniało ją wrażenie, że leci w jakąś przepaść, a ten Winicyusz, który przedtem wydawał jej się tak blizkim i pewnym, zamiast ratować, ciągnie ją do niej. I uczyła do niego żal. Poczęła się znów bać i tej uczty, i jego, i siebie samej. Jakiś głos, podobny do głosu Pomponii; wołał jeszcze w jej duszy: Ligio! ratuj się! ale coś mówiło jej także, że już zapóźno, i że kogo obwiął podobny płomień, kto to wszystko, co działo się na tej uczcie, widział, w kim serce tak biło jak w niej, gdy słuchała słów Winicyusza. i kogo przejmował taki dreszcz, jaki przejmował ją, gdy on przybliżał się do

niej, ten jest już zgubiony bez ratunku. Czyniło jej się słabo. Chwilami zdawało jej się, że zemdleje, a potem stanie się coś strasznego. Wiedziała, że, pod groźbą gniewu Cezara, niewolno nikomu wstać póki nie wstanie Cezar, ale choćby i tak nie było, nie miałyby już na to sił.

Tymczasem do końca uczty było daleko. Niewolnicy przynosili jeszcze nowe damy i ustawicznie napelniali kruże winem, a przed stołem ustawionym w otwartą z jednej strony kłamrę, zjawili się dwaj atleci, by dać gościom widok zapasów.

I wnet poczęli się zmagać. Potężne, świecące od oliwy ciała, utworzyły jedną bryłę, kości ich chrześcijały w żelaznych ramionach, z zaciśniętych szczęk wydobywał się zgrzyt złowrogi. Chwilami słyhać było szybkie, głuche uderzenia ich stóp o przytrząśniętą szafranem podłogę, to znów stawali nieruchomie, cichli, i widzom wydawało się, że mają przed sobą grupę Wykutą z kamienia. Oczy Rzymian z lubością śledziły grę straszliwie napiętych grzbietów, tył i ramion. Lecz walka nie trwała zbyt długo, albowiem Kroto, mistrz i przełożony szkoły gladiatorów, niepróżno uchodził za najsilniejszego w państwie człowieka. Przeciwnik jego począł oddychać coraz śpieszniej, potem rzezić, potem twarz mu posiniała, wreszcie wyrzucił krew ustami i zwiś.

Grzmot oklasków, powitał koniec walki, zaś Kroto, oparłszy stopy na plecach przeciwnika, skrzyżował olbrzymie ramiona na piersiach i toczył oczyma tryumfatora po s li.

Weszli następnie udawacze zwierząt i ich głosów, kuglarze i błazny, lecz mało na nich patrzono, gdyż wino ciędo już oczy patrzących. Uczta zmieniała się stopniowo w pijacką i rozpustną orgię. Syryjskie dziewczęta, które poprzednio tańczyły taniec bachiczny, pomieszały się z gośćmi. Muzyka zmieniła się w bezładny i dziki hałas cytr, lutni, cymbałów armeńskich, sistr egipskich, trąb i rogów, gdy zaś niektórzy z biesiadników pragnęli rozmawiać, poczęto krzyczeć na muzykantów, by poszli precz. Powietrze przesyczone zapachem kwiatów, pełne woni olejków, którymi śliczne pacholeta przez czas uczty skrapiały stopy biesiadników przesyczone szafranem i wyziewami ludzkimi; stało się duszne; lampy paliły się mdłym płomieniem, poprzekrzywiały się wieniec na czołach, twarze pobladły i pokryły się kroplami potu.

Witeliusz zwałił się pod stół. Nigidya obnażywszy się do wpół ciała, wsparła swą pijaną dziecianną głowę na piersi Lukana, a ów, równie pijany, począł zdmuchiwać złoty puder z jej włosów podnosząc oczy z niezmierną uciechą ku górze. Westynus z uporem pijaka powtarzał po raz dziesiąty odpowiedź

Regulamin wewnętrzny jaki będzie nadany i reformy jakie mogą być wprowadzone w Statutach, nie będą ważne, bez poprzedniego zawiadomienia i aprobacji przez Ordynariat Diecezjalny. Z wyjątkiem bardziej odpowiedniego poglądu J. Przewb. i t. d. i t. d. jak powyżej, podpisy i pieczęć, według oryginału.

* * * * *

Według deklaracji prokuratora, którą Przewb. Ks. Biskup zatwierdził, czytamy, że nasze Stow. należy do Akcji Socjalnej Katolickiej.

Czem jest akcja katolicka?

Jest to hasło, wydane przez Namiestnika Chrystusa Pana Piusa XI dla całego Kościoła Katolickiego.

Wspaniałe hasło i bardzo na czasie, lecz mało jeszcze znane, dlatego tem chętniej chcemy wszystkim prawowiernym katolikom w Misjonach, szczególnie członkom Stow. wskazywać i według sił naszych objaśnić aktualność owego hasła.

Większa część naszych katolików nie jest świadoma, że pobudka Ojca św. do akcji katolickiej każdego prawego katolika obowiązuje.

Ten, który przyjął Sakrament Bierzmowania, został namaszczonej Chryzmem, czyli na wojownika, rycerza Chrystusa Pana pasowany.

Niestety! Są katolicy, tak zwani „z imienia“, którzy doniosłości Sakram. Bierzmowania, ani pobudki do Akcji Katolickiej niechęcą zrozumieć.

„Akcja Katolicka“ nie jest to **Zadna nowa organizacja**, lub związek, ani żadne Stowarz., lub skupienie.

Nie objawia się w żadnych głośnych dyskusjach, mowach, jest to działalność, czyn, praktyczne wykonywanie zasad katolickich.

Sam Ojciec św. mówi:

Akcja Katolicka znaczy udział świeckich ludzi, w owej apostołskiej akcji, która jest dziełem samego Chrystusa Pana, dla zbawienia dusz ludzkich. Jednym słowem, jest przedłużeniem, czyli uczestnictwem w rządach kościoła katolickiego, które wymaga na pierwszym miejscu czynnego i silnego apostołstwa laików — znaczy świeckich ludzi — odpowiednie do ich stanowiska i zdolności. Na drugim miejscu jest to wszeregowanie, czy-

li wsunięcie ludzi świeckich do hierarchji Kościoła Katolickiego. A ostatecznym celem jest: wzmocnienie tętna życia katolickiego.

Akcja Katolicka to nie

Zaden nowy wymysł,

gdyż apostołstwo świeckich ludzi już od początku Kościoła Katolickiego praktycznie istniało, objawiając się w różnych formach, wedle ducha czasu, bo przecież każde działanie społeczne, dobroczynne jakiegokolwiek rodzaju z ducha chrześcijańskiego i katolickiego poczęte, nie jest czem innym jak Akcją Katolicką.

Ta pobudka Ojca św. wzywająca do pracy apostołskiej świeckich ludzi dokładnie oznacza: wykonanie, rozpowszechnienie i obrona Wiary św. nie jest zadaniem i obowiązkiem tylko papieżów, biskupów i kapłanów, lecz wszystkich prawowiernych katolików.

Musimy zbić to mylne przekonanie, że działalność katolicka ogranicza się w ścianach kościoła; nie ogranicza się katolicyzm na mechanicznym słuchaniu niedzielnej mszy św., albo wykonaniu obowiązku wielkanocnego, przeciwnie, nasze

Mopsusa na zapieczętowany list prokonsula, Tuliusza zaś, który drwił z bogów mówił przerywanym przez czkawkę, rozwlekłym głosem:

— Bo, jeśli Sferos Xenofanesa jest okrągły, to, uważasz, takiego boga można toczyć nogą przed sobą jak beczkę.

Lecz Domicyusz Afer, stary złodziej i donosiciel, oburzył się tą rozmową i z oburzenia połął sobie falernem całą tunikę. On zawsze wierzył w bogów. Ludzie mówią, że Rzym zginie, a są nawet tacy, którzy twierdzą, że już ginie. I pewnie!... Ale jeśli to nastąpi, to dlatego, że młodzież nie ma wiary, a bez wiary nie może być cnoty. Zaniechano także dawnych surowych obyczajów i nikomu nie przychodzi do głowy, że epikurejczycy nie oprą się barbarzyńcom. A to darmo! Co do niego, żałuje, że dożył takich czasów i że w uciechach szukać musi obrony przed zmartwieniami które inaczej rychłoby sobie dały z nim rady.

To rzekłszy przygarnął ku sobie syryjską tancerkę i bezwładnymi ustami pocałował jej kark i plecy, co widząc konsul Memmiesz Regulus, rozśmiał się i, podniosłszy swą łysinę, przybraną w wieniec na bakier, rzekł:

— Kto mówi, że Rzym ginie?... Głupstwo!... Ja, konsul, wiem najlepiej... Videant Consules!... trzydzieści legii strzeże naszej pax romana!.

Tu przyłożył pięści do skroni i począł krzyżeć na całą komnatę:

— Trzydzieści legii! — trzydzieści legii!... od Bretanii do granic Partów.

Lecz nagle zastanowił się i, przyłożywszy palec do czoła, rzekł:

— A bodaj, że nawet trzydzieści dwie!...

I stoczył się pod stół, gdzie po chwili począł oddawać języki flamingów, pieczone rdze, mrożone grzyby, szarańcze na miodzie, ryby, mięsiwa i wszystko co zjadł lub wypił.

Domicyusza nie uspokoiła jednak ilość legii, strzegących rzymskiego pokoja: „Nie, nie! Rzym musi zginąć, bo zginęła wiara w bogów i surowy obyczaj! Rzym musi zginąć, a szkoda! bo życie jednak jest dobre, Cezar taskawy, wino dobre! ach, co za szkoda!“

I, ukrywszy głowę w łopatki syryjskiej bachantki, rozplakał się.

— Co tam to życie przyszłe!... Achilles miał słuszność, że lepiej jest być parobkiem w podstępnych świecie, niż królować w kimeryjskich krainach. A i to pytanie czy istnieją jacy bogowie, chociaż niewiara gubi młodzież.

Lukan tymczasem rozdmuchał wszystkie złoty puder z włosów Nigidy, która spiwszy się, usnęła. Następnie zdjął zwoje bluszczów ze stojącej przed nim wazy i obwinął w nie śpiącą, a po dokonaniu tego dzieła, jął patrzeć na obecnych wzrokiem rozradowanym i pytającym.

Poczem ustroił i siebie w bluszcz: powtarzając tonem głębokiego przekonania:

— Weale nie jestem człowiekiem, tylko faunem.

Petroniusz nie był pijany, ale Nero, który z początku pił ze względu na swój „niebieski“ głos mało, pod koniec wychylał czasę po czaszy i upił się. Chciał nawet śpiewać dalej swe wiersze, tym razem greckie, ale ich zapomniał i przez omyłkę zaśpiewał piosnkę Anakreona. Wtórowali mu do niej Pitagoras, Dyoior i Terpnos, ale ponieważ wszystkim nie szło, więc dali spokój. Nero natomiast począł się zachwycać, jako znawca i esteta, urodą Pitagorasa, i z zachwytu całować go po rękach. Tak piękne ręce widział tylko niegdyś... u kogoś?...

I przyłożywszy dłoń do mokrego czoła począł sobie przypominać. Po chwili, na twarzy jego odbił się strach:

— Aha! u matki! u Agrypiny!

I nagle opanowały go pęsejne widzenia.

— Mówią — rzekł — że ona nocami chodzi przy księżycu po morzu, koto Bajów i Bauli... Nie, tylko chodzi, chodzi jakby czego szukała. A jak zbliży się do łódki, to popatrzy i odejździe, ale rybak na którego spojrzęła, umiera.

— Niezły temat — rzekł Petroniusz.

Westynus zaś, wyciągnąwszy szyję, jak zóraw, szeptał tajemniczo:

Ciąg dalszy nastąpi.

życie katolickie ma się objawiać we wszystkich prądach życia, i nadać mu znamię katolicyzmu.

Niema miejscowości, w którejby akcja katolicka nie odpowiadała, czy w rodzinnym domu, czy w warsztatach, na ławce szkolnej, ulicach wielkomiejskich, czy na stole biurowym, lub czeluściach podziemnych, gdzie się drogocenne kruszce wydobywa.

Akcja Katolicka, czyli praktyczny czyn Katolika stoi ponad wszystkie wrzaski światowe, ponad hałaśliwe hasła tego świata; Akcja Katolicka wzbudza świeckich ludzi do pracy apostołskiej. Jeśli nieprzyjaciele Kościoła z tysiąc mównic i miliona gazet go prześladują i zohydżają, katolicy powinni stanąć do obrony; jeśli wrogowie Kościoła na jego zgubę pracują, przyjaciele bezczynnie patrzeć nie powinni; jeśli wrogowie Kościoła głośno przema-

wiają, jego przyjaciele nie powinni milczeć; jeśli wrogowie Kościoła się zbroją, przyjaciele nie powinni dać zardzewieć orężowi w pochwie; jeśli tyle współbraci tonie w bagnie nowoczesnego pogaństwa, wszyscy chrześcijanie powinni wzięść się do ratowania i zbawiania dusz.

Jest więc w obecnych czasach Akcja Katolicka wielką krucjatą dla wzmoczenia współpracy świeckich ludzi z działalnością kapłanów w duszpasterstwie; jest połączeniem działalności świeckich ludzi z działalnością kapłaństwa, bo tysiąc razy zdarza, że gdzie kapłan dotrzeć nie może, świeckim ludziom dana jest możliwość krzewić, zaznajamiać i bronić zasad Wiary św.

H. D.

(Doskonały sposób wykonywania zasad Akcji Katolickiej podał Jan Kruchowski, w niniejszym numerze. Przyp. zecera).

Wiadomości z Osad Polskich

Buenos Aires

Co pisza w Buenos Aires

„Głos Polski“ z Bs As., w jednym z ostatnich numerów rozwinął wielką ofensywę przeciw naszemu Ks. Prob.

Podał artykuł naczelny, pióra redaktora i korespondencje Józefa Tarnowskiego, którego koloniści Korpuscy znają od lat 25 — 40, że jego stosunek „rodzinny“ jest konkubinatem, a o innych sprawkach popełnianych w Posadas mogą najlepiej tamtejsi Polacy i nowoprzybyli opisać. A Sawicki? Jego przeszłość jest nieznaną, zakrywa ją ciemna gwiazda; do Korpusu przybył przed trzema laty i w tym krótkim czasie niczem do niczego dobrego nie przyczynił się, a złego już niemało narobił.

Na tą napaść „Niezależny Kurjer Polski“ z Bs. As. w Nrze 9 zareagował, dając należytą odpowiedź redaktorowi „Głosu“, z której ustępy podajemy poniżej:

„Otóż Pan ten straciwszy grunt pod nogami w Buenos Aires zwrócił swoją uwagę na teren jeszcze nie wyzyskany, gdzie panowała dotąd zgoda i pewna harmonja“

„W artykule „Prąd świeżego powietrza“ rozpoczął on generalny atak na księdza Józefa Baierlein Marjańskiego, który jakoby był upatrzony na przyszłego wicekonsula w Misiones. Nie wiemy czy czynniki miarodajne nosiły się z tą myślą, nie wiemy też, czy ks. Marjański

zdecydowałby się przyjąć urząd konsularny, który bądź co bądź utrudniałby mu sprawowanie obowiązków duszpasterskich, lecz chcielibyśmy napiętnować zgubne skutki jakie polemika o osobę tego kapłana wyrzucić musi na zgodne pozycje społeczne w Misiones. Ks. Marjański jest organizatorem towarzystw polskich istniejących w tamtejszym terytorjum, jest wydawcą Oregownika cieszącego się uznaniem władz naszych, broni skutecznie kolonistów polskich przed nadużyciami władz miejscowych“.

„Doszła już nas korespondencja z towarzystwa Opieki nad Młodzieżą w Azara, zastrzegająca się przeciw napaściom p. Przybylskiego (patrz nr. Głosu Polskiego). W odpowiedzi na ataki umieszczone w ostatnim numerze Głosu Polskiego posypią się nowe korespondencje z innych organizacji polskich, powstanie polemika zastrzegająca się coraz więcej, a skutkiem jej będzie nowy rozłam, nowa przepaść w kolonji polskiej. Doprawdy największy wróg plemienny nie przysłużyłby się nam gorzej od Redaktora Głosu Polskiego“.

„Jeżeli p. Olejniczowski miał pewne wątpliwości co do kandydatury ks. Marjańskiego, czyż nie mógł ich wyjawic na innej drodze? Czyż trzeba było organizować nagonkę na łamach pisma Polskiego?“

„Prasa polska na obczyźnie jest

instrumentem delikatnym, może działać dużo dobrego, lecz i dużo złego, rola jej trudna i może więcej odpowiedzialną, jak rola placówek dyplomatycznych“.

„Nie znamy stosunków w Misiones ani czynników kierujących tamtejszym życiem społecznym, wiemy natomiast, że działalność ks. B. Marjańskiego zapisana będzie złotymi głoskami w historii tego terytorjum argentyńskiego. Organizacja Towarzystwa i szkółek wstępnych, obrona kolonistów polskich przed nadużyciami władz miejscowych jest jego zasługą. Niestety sposoby, jakie Głos Polski używa przy zwalczaniu osób mu niewygodnych, przynieść mogą nieobliczalne szkody odstręczając w przyszłości jednostki wybitne i chętne od wszelkiej pracy społecznej“.

„A może kampanja p. Olejniczowskiego jest tylko przygotowaniem gruntu dla kandydatury własnej lub wychodzącej z kół sympatyków grupujących się koło czynności llamadowej Redaktora Głosu? Oświadczamy, że wówczas zmuszeni byłibyśmy zużytkować materiały, których dotąd nie publikowaliśmy ze względu na chęć uniknięcia skandalu.“

Azara

Dokąd spaz bedziemy?

Z karygodnej gnuśności już raz zbudzić się powinniśmy! — Już raz zabierzmy się czynnie, by ratować siebie i nasz religijno-moralny i narodowy dorobek.

Wszystkim wam braciom i siostram Różańca św. wiadomo, że nasze Bractwo było najpierwszą organizacją jaka w tej kolonji powstała, mająca za cel: religijno-moralne i narodowe dźwignięcie naszych rodaków, którzy z różnych wiosek galicyjskich tu przywędrowali.

W trzy lata później, nowy i wspaniały krok naprzód uczyniło biorąc pod swą opiekę naszą działwę i młodzież dorosłą, tworząc: „Stowarzyszenie Nauki Chrześcijańskiej“, które dziś, po przeszło 20-to letniej pracy, z wielkim zadowoleniem i chlubą na swą przeszłość spoglądać może.

W następne trzy lata później, w łonie naszym powstało:

Polsko-katolickie Towarzystwo

Pod imieniem Jana Sobieskiego, które na zewnątrz nasze cywilne, czyli obywatelskie sprawy miało przedstawiać. Stanęliśmy wszyscy

gorliwi polacy katolicy jak jeden mąż, do tej katolicko-obywatelskiej organizacji i odtąd wszystkie te oddziały świetnie i zawsze zgodnie do czynu się brały, tak że w roku 1914 stanęliśmy na szczycie naszej zgodnej współpracy, urządzając powszechny, polsko-katolicki wiec, mówię powszechny, bo nie tylko rodacy z Misiones, ale i z sąsiednich kolonji w Brazylii byli zaproszeni i przyjechali.

Ale widocznie piekło zazdrościło nam panującej zgody i zły duch zasiał kłopot niezgody.

Skąd i jak się wziął tu ten prąd niezgody i rozdwojenia?

Ks. Prob. obok Bractwa, Stow. Nauki Chrześc. i Towarzystwa, utworzył jeszcze Kółko Oświaty „Quo Vadis“, do którego stanęli bliżsi, „inteligentniejsi“, którzy mieli być przyszłymi przewodnikami naszego społeczeństwa. — Co niedzieli i święta schodzili się na probostwo lub w Domu Narodowym. — Tych ks. Prob. zanadto pieścił, ba! nawet zabawy im urządzał, — i tańczyć uczył! — Z tego to łona wyszli szkodnicy, podryli naszą zgodną współpracę.

Ta „spółka“ rozbiła najpierw naszą śliczną czytelnię ludową, do której 60, 80, czasami 120 kolonistów uczęszczało. Ta sama „postępowa spółka“ doprowadziła, że Towarzystwo z 70 na 40, a na koniec na 26 członków zmalało, a byłoby zupełnie znikło, gdyby nie kilku nas fundatorów podtrzymywało.

Od chwili rozbicia czytelni, Towarzystwo zgoła niczem wykazać się nie może.

W r. 1921 reformowano Towarzystwo i znów 120 członków liczyło; z tych, dzięki szkodliwej agitacji, tylko 80 składkę roczną zapłaciło, drudzy nie chcieli o tem ani słyszeć. Naszej „spółce od kieliszka“, ta reforma nie do gustu była, a nie mogąc w domu swoje „zebrania“ odprawiać, w domach prywatnych się schodzili — rzucenie się, zawsze przy kieliszku, czego by im nikt nie wytykał, gdyby nie przy kieliszku intrygi knuli i kłopot niezgody siali.

Ta zaraza się rozkrzewia, a Różańcowi? Najliczniejsze stowarzyszenie, najżywoźniejsze, najgorliwsze jakoś obojętnie wobec tej agitacji i rozrostu tej zarazy się zachowuje, z niepojętą głupotą i ślepotą się przypatruje, bo jakże można nazwać ludzi mądrymi, którzy widzą jak niszczyciele nasz religijno-moralny dorobek niszczą, a na nas

powrót kręca, a my biernie temu się przypatrujemy.

Zachowanie się naszych dobrodusznych i gorliwych parafjan wobec niszczycielskiej pracy naszych zbłądzonych braci, przypomina nam o owym małżeństwie, które żyjąc wygodnie, obojętnem było na wszystko co się w gminie dzieje; słyszy na ulicy krzyki i wołania o pomoc, ale nie śpieszy z ratunkiem bo nie chce się wtykać w sprawy uliczne, aż tu nagle ktoś puka do drzwi, a gdy żona je otwiera, jacyś ludzie wnoszą do pokoju włóki syna, przed chwila przed ich domem zamordowanego.

Tak jest i unas! Koło nas uprawiają agitację przewrotną, podkopują wiarę, moralność i narodowość, a tyle naszych patrzy nato z jakąś niezrozumiałą obojętnością — pó prostu śpimy!

Jan Kruchowski

Kazmierzowo (Col. Corpus)

21 lutego 1929 r. Szan. Panie Redaktorze!

Za każdym razem, gdy dostanę „Oregdownik“ do rąk, szukam, jak to czyni niejedyn ciekawski, jakiej wiadomości z naszej kolonji, ale od niejakięgo czasu mało ich znajduję.

Otóż widząc, że tu każdy „nima casu“ bo zbiór tytoniu w całej pełni, więc ja choć też „nimam casu“ choć pół stronicy skrobę.

Jasełka

Dnia 2 lutego był tu rwetes nielada, bo nie mogąc wpięrow, z powodu różnych przeszkód, w dzień M. B. Gromnicznej wieczorem odegraliśmy teatr „Jasełka“, a w niedzielę 3/2 powtórzyli.

„Sala“ była przepelniona, dochód pokrył wydatki na ubrania, którego potrzebowano dużo, aż na 20 osób. Było 3 króli i Heród, 7 pastuszków, 1 Anioł, 2 arcykapłanów, 4 rabinów starej daty, 2 oficerów herodowych i kilku śpiewaków.

W przerwach przygrywał gramofon pana Rocha Pelińskiego i harmonja Henryka Zembruckiego w jego rękach, zaco im serdecznie dziękujemy.

W odegraniu Jasełek brali udział: Franciszek i Leopold Atamaniaki, Jan Słoneczewski, Grzegorz Chuchla, Olek Kott, Wacław Łukowski, Dawid i Stefan Pelińscy, Ludwik Czajkowski, Kazmierz Stempel, Józef Zembrucki, Stanisław Czachurski, Elżbieta Pelińska (anioł), siedmiu grało podwójną rolę, aby zaoszczędzić liczbę osób, to jest ci sami grałi pastuszków i rabinów.

Smutny zgon.

Dnia 17 lutego rb. zmarł gospodarz Karol Burezycki, lat 51. Smutny był zgon, bo bez Sakramentów św. — Lubił on nie zanadto dnie święte obserwoać, a napomnienia matki szły mimo uszu. Zostawił liczną rodzinę, a między nią 4-ro miesięczne dziecię.

Tow im Tadeusza Kościuszki

Odbyły się wybory nowego zarządu Tow Tadeusza Kościuszki. Wybrani zostali: Alexander Lagutt prezesem, Masło-

wski Antoni kasjerem, Czajkowski Antoni sekretarzem.

Z gospodarstwa

Z urodzajem trochę kiepsko, bo posucha trwająca już od miesiąca, dokuczyła na dobre; słońce pali niemilosiernie, późna kukurudza i fasola cierpi, a tyton przed czasem usycha. Młode sadzonki yerby po większej części powysychały, ale — zato „bariguy“ (muszki) przepadły, oby na zawsze! Gospodarze dali już ciąć bory, by mieć drzewo gotowe do suszenia yerby, przygotowują też ziemie pod sianie rosady tytoniowej na wysoko położonych gruntach.

A. Cz.

Pierwsza Kom. św.

Dnia 3 Marca odprawiła się Pierwsza Kom. św., do której przystąpiło 12 chłopców i 15 dziewcząt.

Załobne nabożeństwo

Odprawiło się za dusze śp. Karola Burezyckiego, Bartłomieja Danielewskiego i Jadwigi zony Józefa Kozłowskiego z Rokowych borów.

Stanisławów (L. Alem)

Pikada Sueca 8 III 1929 r.

W miesiącu lutem r. b. przybył do naszej kolonji nauczyciel p. Hippolit Kurdra, celem zorganizowania kursu miesięcznego języka Polskiego. Na kurs zapisało się 45 dzieci w wieku szkolnym, nauka się w 3 godzinach po południowych, gdyż przed południem dzieci idą do szkoły tutejszej, lekcje w naszej szkole odbywają się każdego dnia regularnie. Dnia 3 marca b. r. odbyło się zebranie tutejszego „Towarzystwa Polskiego Imieniem Hynryka Sienkiewicza“, za radą nauczyciela p. Kurdry i przy pomocy onegoż, zostali założone wszystkie książki Towarzystwa, których dotychczas Towarzystwo nie posiadało: książkę kasową, członkowską, protokularną i inne.

Następnie uchwalono uiszczyć zaległe opłaty członkowskie i za zebraną sumę sprowadzić kilka książek dla biblioteki. Mamy nadzieję iż przy pomocy dobrych ludzi i dobrej części członków, Towarzystwo które liczy 24 członków, zacznie się rozwijać pomysłnie.

Zasylamy serdeczne życzenia i braterski ucisk dłoni wszystkim rodakom w Argentynie.

Sekretarz.

A. Morawicki

Prezes.

Fr. Wróblewski

Józefowo (kol. Roca, Corpus)

Zmarła

Jadwiga, zona Józefa Kozłowskiego, niedawno przybytego z Brazylii.

Magdalenowo (Picada San Javier)

Dnia 10 lutego rb, przy obecności 17 parafjan wybrano nowy komitet parafjalny: Marjan Stasiak prezes, Franciszek Rogowski sekr., Franciszek Czajkowski kasjer. — Zelatorami: Kazmierz Zurakowski i Józefa Diaz.

Villa Calzada (Prov. Bs. As.)

Jan Jagas, syn Mikołaja, dnia 1 Marca rb. złożył pierwsze śluby w Kongregacji Słowa Bożego. W tym dniu zostali ubrani w suknię tego zgromadzenia Józef Bojczeniuk i Stanisław Raczkowski.

Rosario (Prov. Sta Fe)

10 lutego rb. zmarł ks. Michał Szulc, salezjanin.